

Piractwo komputerowe – problem nie tylko prawny

The hackery – not only legal problem

Michał Wyrostkiewicz

Problem piractwa komputerowego – czyli, ogólnie rzecz biorąc, działalności polegającej łamaniu prawa autorskiego poprzez nielegalne, tzn. bez zgody autora, producenta lub oficjalnego dystrybutora i bez uiszczania odpowiednich opłat, kopiowanie albo posługiwanie się czyjąś własnością lub jednocześnie jedno i drugie – jest jednym z „wiodących przewinień” we współczesnym, nowoczesnym społeczeństwie, które niejednokrotnie nazywa się społeczeństwem informacyjnym. Ta nowa jakość społeczeństwa wpływa na nową jakość myślenia i nową jakość działania. Między innymi z tego powodu dzisiejsze prawo, jeśli ma być odpowiednim dla „nowoczesnych wykroczeń”, musi odnosić się do kwestii piractwa komputerowego. Tak też się dzieje w wielu krajach¹. Chociaż niektórzy specjaliści od prawa uznają obowiązujące dziś (przynajmniej w Polsce) regulacje dotyczące podejmowanych tu zagadnień za mało precyzyjne lub wręcz nieodpowiednie², to jednak nie ma wątpliwości, że kwestie z nimi związane stanowią ważny problem dyskusji nie tylko wśród prawników, ale też publicystów i wielu ludzi zajmujących się zagadnieniami wpisującymi się w szeroko rozumianą kulturę informacyjną. Jest to więc także ważny problem dla wychowania i edukacji³, a zwłaszcza dla edukacji medialnej. Ona jednak – jeśli ma być autentyczną, integralną edukacją – w swoich badaniach nie może ograniczać się jedynie do zagadnień iście prawnych (czyli – jeśli można tak powiedzieć – zewnętrznych), ale powinna dostrzegać głębsze skutki tego zjawiska. Integralna edukacja musi wygodzić od integralnej antropologii, która z kolei, wśród wielu obszarów ludzkiej egzystencji, musi dostrzec i dowartościować wymiar moralny⁴.

¹ Przykładem może tu być obowiązująca w Polsce Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 Nr 24 poz. 83.

² Por. Utwory w internecie tylko za opłatą, „Gazetaprawna.pl – Największy Dziennik Gospodarczy w Internecie” [on-line], http://prawo.gazetaprawna.pl/wywiady/108723,utwory_w_internecie_tylko_za_oplata.html (dostęp: 17.4.2009).

³ Wyrazem tego mogą być próby analiz tego zjawiska przez niektóre periodyki zajmujące się wychowaniem i edukacją. Przykładem może być choćby tekst M. Wyrostkiewicza: Nie będziesz... piratem? Czy korzystanie z nielegalnego oprogramowania lub tworzenie kopii jest grzechem?, „Katecheta” 53(2009), nr 6, s. 40-42, którego niniejsze opracowanie jest rozwinięciem i uszczegółowieniem.

⁴ Por. M. Wyrostkiewicz, Ekologia ludzka. Osoba i jej środowisko z perspektywy teologiczno-moralnej, Lublin 2007, s. 43-51.

W prawdziwej edukacji nie można ograniczać się tylko do tego, aby nauczyć, jak coś zrobić, ale należy powiedzieć, jak to zrobić, aby osiągnąć skutek dobry dla człowieka czyniącego owo coś oraz innych, którzy wokół niego żyją. Nie ma więc wątpliwości, że refleksja nad moralnymi aspektami piractwa komputerowego – co stanie się podstawowym przedmiotem niniejszego opracowania – jest ważnym elementem integralnie pojętej edukacji medialnej i kultury informacyjnej. W teologicznomoralnych analizach nie chodzi bowiem o to, aby „udowodnić”, że coś jest działaniem złym lub wręcz grzesznym, ale m.in. o to, aby wskazać na to złe działanie i pokazać dlaczego może być niekorzystne dla człowieka – jak go niszy jako osobę.

1. Piractwo komputerowe jako łamanie prawa

Ponieważ, jak już zauważono, najczęściej zwraca się uwagę na fakt, że piractwo komputerowe jest łamaniem obowiązującego prawa, dlatego ta kwestia zostanie podjęta jako pierwsza. Wbrew pozorom bowiem, kwestia prawna nie jest kwestią jedynie „zewnątrzną”. Choć to właśnie – za niektórymi autorami – podkreślono wyżej, to jednak dokładniejsza teologicznomoralna analiza nie pozostawia wątpliwości, że problem ten dotyczy także wewnętrznej płaszczyzny ludzkiego bytowania, a więc tego, co jest materią teologii moralnej. Wynika to z istoty prawa i jego moralnych konsekwencji.

Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o to, że każde prawo stanowione, jest zgodne z prawem naturalnym i jest ogłoszone przez prawowitą władzę oraz odpowiednio promulgowane, a także stanowi ochronę człowieka i społeczeństwa, jest obowiązujące w sumieniu. Konsekwencją łamania go zaś jest zło moralne czynu ludzkiego⁵.

Zgodnie z teologicznymi twierdzeniami opartymi na tezach antropologicznych prawo promulgowane przez odpowiednią władzę jest czynnikiem koniecznym do właściwego zorganizowania życia społecznego, które z kolei – ze względu na społeczną naturę człowieka – jest ważną płaszczyzną ludzkiej egzystencji. Nie ma bowiem wątpliwości, że nie da się zbudować trwałego i pokojowego społeczeństwa bez wyraźnie sformułowanych norm prawnych. Są one wręcz koniecznym wymogiem istnienia państwa oraz każdej wspólnoty (jeśli ma być ona autentyczną wspólnotą⁶). Teologia moralna nie ma wątpliwości, że ludzkie prawo stanowione, którego przykładem są regulacje dotyczące prawa autorskiego, ma uzasadnienie w samej ludzkiej naturze i dlatego jego normy obowiązują w sumieniu. Oznacza to, że nieprzestrzeganie ich ma konsekwencje moralne – jest zamknięciem się na dobro⁷

⁵ Por. M. Wyrostkiewicz, *Prawo moralne (obowiązywalność prawa)*, W: *Słownik bioetyki, biopolityki i ekofilozofii*, red. M. Ciszek, Warszawa 2008, s. 214-215.

⁶ Por. J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, t. 1: *Świat i wspólnota*, Lublin 1997, s. 101-201.

⁷ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Dobro moralne*, w: Jan Paweł II. *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 147-149.

i przyczyną winy moralnej⁸, a więc ostatecznie ma znamiona grzechu⁹. Kwestię tę należy dobrze rozumieć. Nie chodzi tu bowiem o to, że np. sam fakt skopiowania programu jest czymś grzesznym, ale o to, że jest to przykład świadomego i dobrowolnego łamania obowiązującego prawa. Akcent więc – jeśli można tak powiedzieć – nie pada na treść prawa, ale na prawo jako takie.

W tym miejscu pojawia się istotna kwestia, a mianowicie problem „dobrego prawa”. Tylko takie bowiem naprawdę obowiązuje w sumieniu. Normy prawne są zaś takimi jeśli zostały wydane przez kompetentną władzę dla dobra wspólnego, są zgodne z prawem Bożym i naturalnym, godziwe, sprawiedliwe, prawdziwie potrzebne i możliwe do wypełnienia¹⁰. Można zaś przyjąć, że regulacje dotyczące piractwa komputerowego spełniają powyższe kryteria, dlatego obowiązują w sumieniu. Aby to uzasadnić w szczególności warto odwołać się do teorii czynu ludzkiego.

2. Piractwo komputerowe jako czyn ludzki

Bez wchodzenia w zawiłości analiz dotyczących czynu ludzkiego, warto zwrócić uwagę na źródła jego moralności, a więc te czynniki, które stanowią o jego dobrym lub złym charakterze moralnym. Są to: 1. cel czynu, czyli skutek, do którego on zmierza – w przypadku piractwa komputerowego jest nim nielegalne posiadanie jakiegoś programu, jest nim sam program (który sam w sobie nie jest zły, ale w tym wypadku jest dobrem, które się nie należy); 2. intencja – w przypadku piractwa komputerowego intencją jest „ucieknięcie” od opłat; 3. okoliczności zaistnienia czynu¹¹. To bardzo pobieżne i z tego powodu uproszczone przedstawienie zarysów teorii czynu pokazuje wyraźnie, że piractwo komputerowe ma znamiona kradzieży. Jest bowiem zawładnięciem czymś, co się nie należy osobie, która z tego korzysta.

Przedstawiona wyżej argumentacja dla wielu ludzi – co można wyczytać np. na forach internetowych jako często powtarzającą się opinię – jest zupełnie nieprzekonująca. Uważają oni bowiem, że ponieważ najczęściej „piratowane” są programy tzw. gigantów komputerowych, to nie odczuwają oni wielkich strat nawet wówczas, kiedy program rozchodzi się w milionach pirackich kopii. Niektórzy nawet uważają, że jest to korzystne dla producentów oprogramowania, ponieważ zdobywają oni potencjalnych swoich zwolenników. W sytuacji zaś, kiedy korzysta się z nielegalnych systemów operacyjnych, niejako zakłada się korzystanie

⁸ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, Wina moralna, w: Jan Paweł II. Encyklopedia, s. 575-577.

⁹ Por. F. Greniuk, Grzech, w: Jan Paweł II. Encyklopedia, s. 220-227.

¹⁰ Por. S. Olejnik, Teologia moralna fundamentalna, Włocławek 1998, s. 228-229.

¹¹ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, Czyn ludzki, w: Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego, s. 129-132.

z kolejnych – być może już legalnych – innych programów tego producenta. Być może rachunek ekonomiczny pozwoliły na tego typu „usprawiedliwienia”. W niniejszym zamyśleniu nie chodzi jednak o to, aby zastanawiać się nad strategią firm sprzedających oprogramowanie, ani aby użalać się nad „złym losem” producentów programów. Tutaj chodzi o skutki, jakie piractwo komputerowe wywiera na osobie zaangażowanej w ten proceder (bez względu na stopień zaangażowania). Warto powtórzyć to jeszcze raz: chodzi o osobę i przyszłość (tak daleką, która sięga w wieczność) osoby pirata, a nie o możliwości finansowe producenta oprogramowania!

Innym, nierzadko uważanym za istotny i „nie do obalenia”, argumentem piratów – często „drobnych piratów”, np. uczniów lub studentów korzystających z nielegalnych pakietów biurowych – jest „argument finansowy”. Chodzi o to, że programy komputerowe są dość drogie. Nie do końca jest to prawdą. Oczywiście, sumy, jakie trzeba wydać na za professional version lub business version nie są zbyt małe. One jednak są przewidziane jako wydatki firm lub biznesmenów. Dla użytku domowego przeznaczone są wersje home. One zaś kosztują „normalnie”. Jeśli zaś nawet te znacznie niższe sumy wydają się komuś zbyt wygórowane, to może skorzystać z darmowych odpowiedników. W Internecie bowiem nie brakuje różnych freeware'ów lub programów z tak skonstruowaną licencją, że można z nich korzystać za darmo¹².

Jak widać, „usprawiedliwieniem” dla wielu piratów są kwestie ekonomiczne. Jak „udowodniono” wyżej, nie są one zbyt mocne. Jeśli jednak nawet uzna się ich argumentację, to mogą być one uznane jako swoiste okoliczności. Te zaś nigdy ostatecznie nie zmieniają kwalifikacji moralnej czynu¹³. Fakt, że coś jest drogie lub, że „uszczerbienie” z tego nie przyniesie właścicielowi wyraźnej szkody (a nawet w ostatecznym rachunku ekonomicznym może mus się opłacać), nie może być powodem tego, aby ktoś inny mógł brać to sobie za darmo. Trzeba tu też podkreślić, że w niniejszych analizach nie chodzi jedynie o rachunek ekonomiczny, ale o człowieczeństwo „biorącego”.

W tym kontekście pojawia się problem ustalania cen programów, który w pewnych przypadkach można uznać za przejaw struktur grzechu. Kongregacja Nauki Wiary charaktryzuje to zjawisko następującymi słowami: „są zbiorem instytucji i praktyk, które ludzie już zastają bądź je tworzą, na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, a które nadają kierunek lub organizują życie ekonomiczne, społeczne i polityczne. Same w sobie konieczne, często wykazują skłonność do skostnienia i usztywnienia w postaci mechanizmów stosunkowo niezależnych od woli ludzkiej, paraliżując tym samym lub wypaczając rozwój społeczny oraz

¹² Por. np. Dobreprogramy.pl – vortal o legalnym oprogramowaniu; Wolne oprogramowanie, W: Wikipedia – wolna encyklopedia. http://pl.wikipedia.org/wiki/Wolne_Oprogramowanie [dostęp: 16.4.2009].

¹³ Por. Nowosad, Wyrostkiewicz, Czynn ludzki, s. 130-131.

rodząc niesprawiedliwość”¹⁴. Jan Paweł II zaś stwierdza, że te struktury „umacniają i utrudniają ich usunięcie grzechów” oraz „stają się źródłem innych grzechów, uzależniając od siebie postępowania ludzi”¹⁵.

Odnosząc to wszystko do kwestii cen programów komputerowych można powiedzieć, że niejednokrotnie są one tak wysokie, że człowiek „musi” zgrzeszyć, aby móc korzystać z potrzebnych mu narzędzi. Jednak poprawność takiego myślenia jest tylko pozorna. Jak bowiem zauważono wyżej, istnieją tańsze lub darmowe odpowiedniki drogich programów. Podstawowa różnica pomiędzy nimi tkwi zaś w wygodzie obsługi oraz szybkości działania. To zaś nie wydaje się być wystarczającym argumentem, który pozwalałby na „piratowanie” drogiego oprogramowania.

Biorąc pod uwagę prawdę, że czyn ludzki jest swoistą wizytówką człowieka, że pokazuje, jaki on naprawdę jest¹⁶, że jest tym „owocem”, po którym się poznaje osobę (por. Mt 7, 15-20), to można dalej pytać o to, czy człowiek, który po to, aby np. działać wygodnie korzystając z najnowszego oprogramowania decyduje się na łamanie prawa lub przynajmniej na podejmowanie działań moralnie wątpliwych (żeby nie powiedzieć: wyraźnie złych) jest człowiekiem dobrym w moralnym tego słowa znaczeniu¹⁷. Nie trudno jest znaleźć biblijny argument potwierdzający słuszność przedstawionych tu dociekań. Jezus nie miał wątpliwości, że „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie (Łk 16, 10).

3. Piractwo komputerowe jako wyrażenie słownikowe

Już samo określenie „piractwo komputerowe” można przyjąć za uznanie jako niedobre tego, co za nim się kryje. Ponieważ trudno to przyjąć za „kryterium ostateczne”, dlatego nie będzie ono analizowane zbyt dogłębnie. Jednak humanistyczne spojrzenie mogłoby okazać się wyraźnie zubożone, gdyby nie sięgnięto do analiz językowych. Jak zaś wiadomo, język często kształtuje się w sposób naturalny i dlatego właściwie ujmuje charakter tego, co opisuje. Nie tylko wydaje się, ale wręcz trudno znaleźć logiczne podstawy, które pozwoliłyby sądzić, że w odniesieniu do piractwa komputerowego zawiodła „intuicja słowotwórcza”.

Warto zauważyć, że w języku polskim piractwo oznacza rozbójnictwo i akty przemocy dokonywane w celu uzyskania prywatnej korzyści¹⁸. Podobne więc

¹⁴ IWCH 74

¹⁵ SRS 36.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Por. S. Nowosad, M. Wyrostkiewicz, *Dobro moralne*. W: Jan Paweł II. Encyklopedia s. 147-149

¹⁸ Por. Piractwo. W: Encyklopedia PWN [on-line]. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4009520> [dostęp: 16.4.2009].

znaczeniowo są słowa egoizm i złodziejstwo. Pirat zaś to – oprócz podstawowego znaczenia odnoszącego się do „morskich rabusiów” – „osoba lub firma czerpiąca zyski z nielegalnego rozpowszechniania cudzej twórczości”¹⁹. W szerokim rozumieniu można go więc nazwać egoistą, złodziejem, bandytą itd. Już więc sama analiza słów, którymi określa się rzeczywistość stanowiącą podstawowy problem niniejszego opracowania pokazuje, że ma się tu do czynienia z czymś, co nie licuje z dobrem. Należy więc to uznać, jeśli nie za złe, to przynajmniej wątpliwe moralnie. Jak zaś podpowiada teologia moralna, w sytuacjach wątpliwości w sumieniu nie należy podejmować działań. Dlatego nawet wówczas, jeśli kogoś nie przekonają poniższe wyjaśnienia, nie powinien podejmować działań wpisujących się w piractwo komputerowe ze względu na ich moralną niepewność. W przeciwnym przypadku osoba pozwalająca sobie na „piratowanie” za pomocą komputera naraża się na potencjalne niebezpieczeństwo, a także „udowadnia”, że nie zależy mu na czynieniu dobra (albo, że pozwala sobie na czynienie zła), co może być odebrane jako zuchwałość wobec Boga.

Nie ma wątpliwości, że piractwo komputerowe jest prawdziwym złem. Chociaż ciągle istnieje (choć w coraz mniejszym stopniu) jakieś niczym nieuzasadnione przyzwolenie społeczne na ten proceder, to należy podkreślać, że chodzi tu o naprawdę ważne sprawy, które muszą być istotne dla integralnej edukacji medialnej.

Słowa kluczowe:

piractwo komputerowe, technologia informacyjna, prawo moralne, moralność

Key words:

computer piracy, information technology, moral law, morality

Summary

Computer piracy is defined as breaking the copyright, illegal copying or using somebody's property or both at the same time without the payment and the author's, the producer's or the official distributor's permission. This phenomenon is one of the "leading offences" in contemporary, modern society that is often called information society (computing society). Limiting the definition of the computer piracy to only breaking the law, is undoubtedly superficial since it, also appears to be an important moral problem. Moral theology claims that breaking the valid law, lie and theft are all evil actions while computer piracy contains certain elements of each of them.

¹⁹ Pirat. W: Słownik języka polskiego PWN [on-line]. <http://sjp.pwn.pl/lista.php?co=pirat> [dostęp 16.4.2009].